

OFF Festival Katowice: Od Belle & Sebastian po Deafheaven

Gdzie mogą spotkać się wielbiciele rewolucyjnej muzyki NEU!, fani przebojów Belle & Sebastian, smakosze posępnych ballad Chelsea Wolfe i śmiałkowie, którzy lubią zanurzyć się w mrocznym labiryncie Deafheaven? Oczywiście, że na OFF Festivalu. Już w sierpniu, w Katowicach.

Z dumą informujemy, że do grona artystów, którzy w tym roku pojawią się w Dolinie Trzech Stawów dołączają Belle & Sebastian, Michael Rother prezentujący muzykę NEU! i Harmonii, Deafheaven, Chelsea Wolfe i 65daysfstatic, Jacques Greene i Perfect Pussy. To znowu pełen przekrój przez gatunki, sceny i pokolenia. Znowu muzyka najwyższej próby.

Belle & Sebastian

Jeśli ich piosenki nie lecą w każdej ze stacji, a młode dziewczyny nie mdleją na ich widok, to chyba głównie dlatego, że jest to zespół nagrywający współcześnie. A przecież przeboje Belle & Sebastian mają taką siłę, że aż trudno uwierzyć, że kiedyś ich nie było. Że nie napisał ich Simon z Garfunkelem, Beatlesi albo chociaż młody Morrissey. Przypomnijmy "Like Dylan in the Movies", "Dear Catastrophe Waitress", "Funny Little Frog"... te melodie same nucą się w głowie, automatycznie zgłaszając Stuarta Murdocha do grona najwybitniejszych songwriter'ów w historii. Do tego jeszcze te przepyszne, soczyste aranżacje. No i słodko-gorzkie, przewrotne teksty. Belle & Sebastian to klasycy, którzy nigdy nie chcieli splendoru, więc pozostali kumpelską paczką z Glasgow. Wzorcowa definicja indie-popu. I wiele więcej.

Michael Rother presents the music of NEU! and Harmonia

Przeszłość była dramatyczna, przyszłość niepewna, a teraźniejszość drwiła piórem brytyjskich krytyków. Grali więc kosmos. Mieli motoryczny rytm, psychodeliczny trans i gitarowy zgiełk. Z determinacją pisali kompletnie nowy rozdział w historii muzyki. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Iggy Pop zachwycał się, że muzyka NEU! wymyka się wszystkim znanym mu szufladkom. Brian Eno przyleciał na hamburski koncert Harmonii, by prosić o możliwość współpracy. W końcu do Michaela Rothera zadzwonił sam David Bowie i zaproponował udział przy nadchodzącym albumie. Niestety, wytwórnia przestraszyła się ewentualnych rezultatów. Zawiedziony Brytyjczyk nazwał więc płytę tytułem jednego ze swoich ulubionych utworów NEU! – "Heroes". Bardzo możliwe, że ta kompozycja zabrmi podczas specjalnego, przekrojowego koncertu Michaela Rothera na tegorocznym OFF Festivalu. Niemiecki artysta zagra w Polsce po raz pierwszy. Będzie kosmicznie.

Deafheaven

Tym, co zbyt zajęci byli debatowaniem, czy Deafheaven to jeszcze black metal czy już może jakiś hipsterski post-rock, być może umknął fakt, że Amerykanie nagrali jedną z najbardziej wychwalanych płyt 2013 roku. "Sunbather" to wielowątkowa, brawurowa, eksperymentalna impresja na temat: "Jak mógłby dziś brzmieć metal, gdyby odrzucił wygodę utartych ścieżek i bariery stereotypów". Jak sprawdza się ten wychwalany przez wszystkich – od Pitchforka, przez "Rolling Stone", po "Decibel", aż trudno uwierzyć, że to możliwe! – materiał na żywo, przekonamy się już w sierpniu w Katowicach.

Chelsea Wolfe

Pochodzi z Kalifornii, kontynuuje piękne tradycje amerykańskiego folku, chociaż sama twierdzi, że inspirowała się przede wszystkim rosyjskimi bardami i norweskim black metalem. Zresztą – to słychać. Panna Wolfe potrafi bowiem pięknie zaśpiewać swoje hipnotyzujące, mroczne piosenki, ale i nieźle nastraszyć pogrzebową atmosferą i szarpnąć nerw przesterowaną gitarą. Wydany w 2011 roku album

„Apokalypsis” wydobyl ją z najciemniejszych czeluści undergroundu, „Unknown Rooms: A Collection of Acoustic Songs” potwierdził z jak oryginalną i znakomitą artystką mamy do czynienia, a ubiegłoroczny "Pain is Beauty" wyniósł Chelsea do pierwszej ligi śpiewających pań. Tytuł ostatniej płyty mówi zresztą wszystko o muzyce Wolfe – tyle piękna i bólu w jednej piosence potrafiła zmieścić chyba tylko PJ Harvey w swoich najlepszych czasach.

65daysfstatic

Wieść gminna niesie, że po jednym z brytyjskich koncertów na ich backstage'u pojawił się powszechnie znany jegomość. Nazywał się Robert Smith i był tak oszołomiony występem, że od razu zaproponował im rolę supportu podczas ogólnoświatowej trasy The Cure. Nie oznacza to bynajmniej, że 65daysofstatic grają melodyjny post-punk z gotyckimi naleciałościami. Choć zaczęli od klasycznego post-rocka, na każdej kolejnej płycie powiększali areał elektronicznych wpływów. Ich ostatni album zatytułowany "Wild Light" zadowoli zarówno fanów syntezatorowego shoegaze'u spod znaku M83, jak i zwolenników post-rockowej narracji w stylu Mogwai.

Jacques Greene live

Kojarzycie tego znudzonego okularnika z teledysku "212" Azealii Banks? Wbrew pozorom to nie żaden tam prymus, tylko jeden z najciekawszych kanadyjskich producentów. Nagrywający dla takich wytwórni jak Night Slugs czy LuckyMe Jacques Greene ma ucho do świetnych melodii. Stąd w serwowanych przez niego kawałkach można napotkać całą galerię sław kobiecego r'n'b: od Ciary po Ashanti. Future garaże, ale z sentymentalnym twistem. Do tańca i do... tańca.

Perfect Pussy

Choć na scenie wygląda jak Alice Glass, Meredith Graves i jej zespół brzmią raczej jak Iceage czy wczesne Japandroids. W ich muzyce odnaleźć można również echa ruchu riot grrrl i mocno przesterowanego noise-rocka. Amerykańskie media z wielkim entuzjazmem rozpisują się o demówkach Perfect Pussy, wyczekując pełnoprawnego debiutu. "Say Yes to Love" ukaże się w marcu, wtedy też zespół wyruszy w trasę. Jednym z ich przystanków będą Katowice.